CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 80 halerzy
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOLA 4.

CENY OGŁOSZEŃ.
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonparelllowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 20 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wiecz[orną]“ w Biurze dzienników „Promień“ ul. Widok l. 19.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4994. Lwów, poniedziałek 22 grudnia 1919 Rok IX

Rządowi grozi konflikt z większością sejmową!

Biliński nie został zaproszony na konwent seniorów!

Koniec ekspedycyi. — Nowe zawikłania.

(Od naszego referenta wojskowego).

Warszawa w grudniu.

W chwili, gdy to piszemy Szawle, ostatni punkt oporu, gdzie zatrzymała się cofająca i rozbita armia von der Goltza i Bermondta Awałowa — zostały już zapewne wzięte. Atakowane z trzech stron przez Łotyszów i Litwinów musiały uledz. Awanturnik rosyjski Bermondt zdał dowództwo generałowi niemieckiemu Eberhardtowi. Jeżeli wogóle siły kurlandzkie niemiecko-rosyjskie nie zostały całkowicie zniesione, to zawdzięczać to należy z jednej strony interwencyi komisyi koalicyjnej, działającej na tych terenach, z drugiej strony samej jakości wojsk niemieckich. Wojska te zostały podczas walk odwrotowych więcej niż zdziesiątkowane. Z „Żelaznej Dywizyi“, która wynosiła przed akcyą na Rygę około 20 tysięcy ludzi zostało w szeregach pięć tysięcy żołnierzy. Obecnie „Żelazna Dywizya“ wycofuje się na Memel, pozostałe zaś pseudo rosyjskie formacye i freikorpsy ściągane się w kierunku na Tylżę.

Ciekawe jest, w tej całej zawierusze, postawa Rosyan. Tych ostatnich Niemcy, najprościej w świecie wywożą do Hammersteinu i tu na nowo formują rezerwując widocznie dla tych wojsk jeszcze jakąś nową rolę.

Dziś sprawa wygląda w ten sposób, że jeszcze niedawno szturmujący Rygę Niemcy, spodziewają się kroków zaczepnych ze strony litewsko-łotewskiej. Z tego powodu wzmacniają niemiecko-kurlandzką granicę, wysuwając tam oddziały pod dowództwem sztabowego oficera niemieckiego niejakiego Nobe, oraz grupują tam piechotę, między innymi obsadziła już tę granicę zaś trzydziesta czwarta Reichswehr-Brigade. Równocześnie z tem odbywa się gwałtowna ewakuacya terenów nadgranicznych ze względu na możliwość ataku litewsko-łotewskiego.

Bardzo trudna i bardzo skomplikowana jest w tej sytuacyi rola misyi koalicyjnej, pracującej w Kurlandyi pod dowództwem Francuza. Misya ta bowiem stara się za wszelką cenę przeszkodzić rozlewowi krwi, rzeziom, mordom i pożogom — rząd kowieński natomiast nie chce słuchać żadnych perswazyi, przejęty do głębi i rozgoryczony sztraszliwie, wobec tych wszystkich nadużyć,

(Dalszy ciąg na str. 2).

Ataki bolszewickie odparte!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 20. grudnia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: Atak bolszewicki na naszą placówkę we wsi Karpenice (na południe od Połocka) odparto. Oddziały nasze śmiałym wypadem na Krasnołuki rozbiły nieprzyjaciela, biorąc 14 jeńców. Zresztą na froncie spokój.

FRONT WOŁYŃSKI: Spokój.

Haller.

Granica między Galicyą a Bukowiną ustalona!

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Paryża 19 bm. Rada Najwyższa zebrała się dziś pod przewodnictwem Cambona i ustaliła granicę między Galicyą i Bukowiną, które będą zakomunikowane interesowanym państwom.

Denikin jeszcze marzy o zdobyciu Moskwy!

W rokowania z bolszewikami nigdy nie wejdzie!

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) „Daily News“ ogłaszają wywiad z Denikinem w Taganrogu, który oświadczył, że nigdy wogóle nie wejdzie w rokowania z bolszewikami, lecz będzie dalej walczył, zwłaszcza, że posiada dostateczną liczbę wojsk, a brak mu jedynie materyałów wojennych. Gdyby ten materyał uzyskał, wówczas na pewne zdobędzie Moskwę.

ROKOWANIA BOLSZEWICKO-ŁOTYSKIE TRWAJĄ DALEJ.

Wiedeń, 20. grudnia.

(Telef.) (fr.) Kopenhaski „Politiken“ twierdzi, że wbrew wiadomościom o zerwaniu **rokowań między bolszewikami a Łotyszami rokowania te odbywają się w dalszym ciągu z wyłączeniem Estończyków, są jednak prowadzone tajnie.**

ROKOWANIA LITEWSKO-ŁOTYSKIE TRWAJĄ DALEJ.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) Według wiadomości z Kowna, prasa litewska donosi, że rokowania Litwinów z wojskową delegacyą łotewską trwają w dalszym ciągu. Delegaci litewscy domagali się, by rząd łotewski nie zawierał bez zgody Litwinów żadnej umowy politycznej z Polską.

SOCYALIŚCI LITEWSCY PRZECIW POLSCE.

Wilno, 20 grudnia

(PAT.) Z Kowna donoszą: Organ litewskich socyalistów nawołuje do powszechnego uzbrojenia ludu i przygotowania się do wojny z Polakami, Niemcami i Rosyanami.

PODBÓJ EKONOMICZNY LITWY PRZEZ ANGLIĘ.

Wilno, 20 grudnia

(PAT.) Z Kowna donoszą: Rząd litewski otrzymał od Anglii pożyczkę w kwocie 200.000 funtów szterlingów w zamian za przyznanie angielskim interesentom **prawa eksploatacyi lasów i monopolu eksportowego lnu.**

BOLSZEWICY WSTRZYMALI POWRÓT ZAKŁADNIKÓW.

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (r) Jak podaje „Przegląd Wieczorny“ w sprawie powrotu zakładników i jeńców polskich z Rosyi sowieckiej, zaszły w ostatniej chwili zupełnie nieoczekiwane zmiany, ponieważ w chwili gdy pertraktacye były już na ukończeniu komisya bolszewicka w związku ze zwycięstwami armii czerwonej nad Denikinem zaczęła stawiać coraz nowe żądania i osłabiać rokowania, poczem zupełnie nieoczekiwanie wyjechała. Wobec tego powrót zakładników został wstrzymany, prócz pierwszej partyi, która wyjechała do kraju z ks. biskupem Roppem na czele.

gwałtów i zbrodni, które jeszcze do niedawna popełniali Niemcy na Litwie i Łotwie. Sytuacya misyi koalicyjnej mogłaby również być bardzo trudną z powodu wojsk Bermondta, które przecież bądź co bądź należą do tej samej kategoryi, przynajmniej nominalnie, do jakiej należą wojska Judenicza, Kołczaka i Denikina. Stanowisko misyi koalicyjnej ułatwili w tym wypadku sami Rosyanie, uciekając z pola walki, krusząc się przy pierwszem zetknięciu z nieprzyjacielem i pozostawiając Niemców ich własnemu losowi. Ta postawa elementu rosyjskiego w dwuznacznym zlepku kurlandzkich wojsk była tak haniebna, tak chwiejna, tak pod względem wojskowym nieodpowiedzialna, że do zasadniczej kwestyi zaopiekowania się temi wojskami misya nie doszła, te bowiem rozleciały się same.

Pisaliśmy wyżej, że rząd kowieński nie jest zadowolony z interwencyi aliantów. Składa się na to, w pierwszej linii, chęć odwetu za popełnione przez Niemców zbrodnie, drugim zaś powodem jest przyczyna czysto psychologicznej natury, jednakże, ze względów politycznych, bardzo ważna i doniosła. Litwinom chodzi o to i potrzebne im jest to politycznie, a nawet moralnie, aby mogli zaznaczyć, iż istotnie przestali już być pachołkami Niemców. W rzeczy samej fakt krótkiej lecz bądź co bądź zwycięskiej walki Litwinów z Niemcami, a w dodatku walki tak krwawej, wydaje się nam być dla stosunków wojskowo-politycznych na północnym wschodzie faktem bardzo wielkiego znaczenia. Ostatecznie bowiem przelana obficie krew nie da się tak łatwo zapomnieć, a rękawica tak silnie przez Litwinów rzucona, napewno wcześniej, czy później będzie przez Niemców podjęta.

Czy wynikłą z tego walkę Litwini będą mogli prowadzić sami bez naszej pomocy, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Wynikałoby z tego, że Litwini powinni w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej okazywać wielką pojednawczość. Tymczasem ostatnie ich posunięcia nie świadczą o tem. I tak naprzykład na Litwie ogłoszono wybory do parlamentu, między innymi w okręgach: wileńskim, grodzieńskim, lidzkim i białostockim.

Oczywiście można to pozostawić zupełnie bez komentarzy, tembardziej, że rząd litewski obecnie na bardzo kruchych stoi nogach i w samym kraju wielka panuje dezorganizacya. Sytuacya polityczna przedstawia się mniej więcej w ten sposób, że o ile kryzys rządowy przechyli się ku prawemu skrzydłu, to może powstać gabinet chwilowy, który ze swej strony spowodować może silny przewrót w duchu bolszewickim. Z drugiej strony, gabinet obecny Galwanowskiego nie zadowala nikogo i właściwie niema władzy wykonawczej. Jeżeliby kryzys wypadł pomyślnie dla lewego skrzydła, przyszedłby zapewne do głosu gabinet byłego ministra Ślaziewicza.

Do przewrotu i wrzenia na Litwie przyczyniają się w znacznym stopniu władze samorządowe, bardzo wrogo przeciw Tarybie usposobione. Oczywiście pogarsza sytuacyę krach monetarny, sprawa aprowizacyi, metodyczne wygładzanie miast przez wieś, niesłychany kryzys kolejowy, wreszcie znaczne rozprzężenie w wojsku. W armii litewskiej tworzą się tak zw. oddziały ochotnicze Obrony Litwy, obrony zagrożonych części kraju, powiatów itd. Jak wiadomo dla każdego młodego państwa oddziały takie ochotnicze są swego rodzaju zmorą. O ile bowiem w pierwszych chwilach mogą przynieść pewne usługi o tyle na przeciąg dłuższego czasu stają się powodem dezorganizacyi i destrukcyi całego mechanizmu wojskowego, który z powodu tych ochotniczych samodzielnych oddziałów nie może pracować jednolicie. Na Litwie zaś istnieje jeszcze i to niebezpieczeństwo, że oddziały ochotnicze rekrutują się z nie całkiem pewnego elementu i że przy pierwszem lepszem wstrząśnieniu mogą się przekształcić w oddziały o ideologii bolszewickiej.

J. K. B.

Amnestya dla Rusinów.

Lwów, 21. grudnia.

Rząd polski zarządził amnestyę w stosunku do osób ruskiej narodowości, czy to internowanych, czy to konfinowanych.

Odpowiedzialność polityczną za krok ten ponosi rząd: jest to jego prawo i jego ryzyko.

Opinia polska może ten krok powitać z zadowoleniem. Odpowiada to bowiem naszemu poczuciu prawa, które tylko i jedynie wobec twardej konieczności godzi się z myślą, że są ludzie, co cierpią za to, co w ich przekonaniu jest nie winą polityczną, lecz nawet wobec ich sumienia — zasługą.

Nie widzimy więc w tem zarządzeniu szczególnego dowodu łaski; pojęcie łaski nie powinno figurować w stosunkach dwóch narodów, przeciwnie, analiza wskazałaby może na rozmaite wątpliwości. Nie chcemy jednak o tem mówić. Powrót mnóstwa ludzi na łono rodziny, do domu, do warsztatów pracy, i to w przededniu uroczystych świąt, powinien wytworzyć podstawę do atmosfery, jeżeli nie radosnej, to zabliźniającej rany, zapowiadającej pogodę.

Przeszłość i jej doświadczenia każą być na tym punkcie krytycznym, nie mówiąc o tem, że nikt nie liczy na wdzięczność.

Prawo życia ma jednak swą logikę. Czas zbierać siły do pracy twórczej i pozytywnej.

Mściwość, a choćby zimna i sprawiedliwa kara za przestępstwa polityczne nie leży w naszej tradycyi i w naszym obyczaju.

Krok zatem rządu, witamy z uznaniem, chociażby na kresach spotężnieć musiała czujność, chociaż przybywa nowa, niejedna troska. Dobrze się też stało, że rząd polski w tym wypadku postąpił z własnej wyłącznie inicyatywy.

J. B.

Zwolnienie internowanych.

Lwów, 21. grudnia.

Rada ministrów uchwaliła — jak już donieśliśmy — na posiedzeniu dnia 15. grudnia 1919 zwolnienie internowanych Polaków, Rusinów i żydów ze wschodniej Galicyi.

Motywem tego doniosłego i wielkodusznego postanowienia było z jednej strony ciężkie położenie internowanych w obozach, z drugiej zaś strony dążność do stworzenia jak najlepszych warunków współżycia między narodowościami, zamieszkującemi Galicyę.

W wykonaniu tej uchwały rozpoczęły już z dniem 20. grudnia wojskowe komisye rewizyjne w obozach internowanych swą czynność i zarządzą po przeprowadzeniu krótkiego zbadania przyczyny internowania zwolnienie ich z obozu jeńców.

Zwolnieni będą odesłani do miejsca stałego zamieszkania i jeżeli wynik badania wykaże konieczność poczynienia zarządzeń względem niektórych z nich będą tam konfinowani.

Osoby zaś dotąd konfinowane i przebywające w obcych miejscowościach pozostaną wprawdzie nadal konfinowane o ile konfinowanie to będzie nadal uznane za konieczne, otrzymają jednak pozwolenie na zamieszkanie w gminie swego poprzedniego stałego pobytu, względnie w gminie przynależności.

Starostwom i dyrekcyom policyi we Lwowie i Krakowie poleciło namiestnictwo zawiadomić o tem konfinowanych, przebywających w ich powiatach, wystawić im dokumenty podróży i wezwać by po powrocie zgłosił się u właściwego starostwa lub dyrekcyi policyi.

JAN PIETRZYCKI.

Z TEATRÓW KRAKOWSKICH.

(Korespondencya własna „Gazety Porannej").

V.

Kraków, w grudniu

Teatr miejski im. Słowackiego wystąpił z premierą sztuki Wójcickiej „Jeszcze wczoraj" (rzecz grana i we Lwowie), oraz dramatu Kampia „Nina". W utworze Wójcickiej — zdaniem mojem — upodobania artystyczne autorki nie schodzą się z wartością jej talentu. Objawia ona szczególniejsze zamiłowanie w konstrukcyi sentymentalnej, ma pociąg do poetyzowania, gdy tymczasem talent jej przemawia najpełniej w zakresie kompozycyi realnej. To, co w sztuce stworzyła obserwacya, jest ciekawsze — co zaś ma być poezyą, to tylko daleki jej pogłos, posiada tony blade, anemiczne. Zwrócenie się do charakterystycznych cech życia, ukazałoby nam talent z najlepszej jego strony. Interpretacyi głównej postaci kobiecej podjęła się sama autorka. Był to debut aktorski i jako taki oceniany być winien. Wójcicka wnosi na scenę kulturę w myślowym podkładzie kreacyi, w tonach sentymentu ma miękkość, w chwilach tragicznych powściągliwość środków. Momenty obłąkania w akcie III wymagają pewności akcentów, którą daje rutyna — stąd wypadły słabiej. Obycie ze sceną, pewniejsze ustawienie głosu i praktyczne zastosowanie techniki (gdyby Wójcicka poświęciła się temu zawodowi) podniosłoby niechybnie jej grę.

W dramacie Kampia „Nina" jesteśmy świadkami tragedyi ludzkiej dobroci. Wprawdzie autor ukazał dramat trzech serc, lecz — może wbrew woli — wysunął na czoło postać doktora Larsona, jemu każąc przeżywać najszerszej tragedyi zakres i o najsilniejszem napięciu tragicznem odczuwać tętno serca. Larson drogą miłości chwyta przelotną chwilę szczęścia, oddaje cały zasób uczucia Ninie, aby wraz z jej utratą stać się zbytecznym, gdyż życie zamknął w ukochanej postaci, wzamian za posiadanie jej, oddając całego siebie nieodwołalnie i bez zastrzeżeń. Larson żyje, jakby w hipnozie. Nina opanowała jego uczucie i myśl, kieruje jego postanowieniami, niemal całą wolę tego człowieka ujmuje w ręce własne. Pomimo wszelkich osobistych zastrzeżeń — nerwem, regulującym życie Niny, jest egoizm, więc z duszy podległego Larsona musi wyprowadzić dobroć i w chwili odrzucenia ofiary poza granicę użycia, wywołuje tej dobroci katastrofę tragiczną. Przez samą niewolę myśli i uczucia (pogrążona jest w niej również, lecz w znacznie mniejszej mierze, Nina) napięcie tragedyi Larsona potęguje się od pierwszej chwili dramatu, stąd automatyczna jego dobroć przeraża, — stąd gesty beztroskiego wesela i przelotne uśmiechy są niesamowite.

Działa nań fatalizm, jakkolwiek cała jego siła spoczęła głównie w założeniu postaci Niny. Ona — jak to autor wyznaje — spada po oślizgłej, prostopadłej ścianie w dół. Skoncentrowawszy pod własną egidą wolę Larsona, sama nie posiada woli, zdolnej do heroizmu. Z tego braku wypływa niejakie pokrewieństwo jej z Szekspirowską Lady Makbet, naturalnie pokrewieństwo z wszelkiem uwzględnieniem dystansu, jaki tworzy epoka, stan, pojęcia i warunki życia.

Właściwem narzędziem fatalizmu jest w dramacie Marjo. To też autor założył jego postać na bezwzględnej i najbrutalniej zakreślił jego rysy. Pomimo ciaśniejszego zakresu roli, działanie jego objawia się najintenzywniej. Jest to „spiritus movens" dramatycznej akcyi, psychicznie mniej skomplikowany, niżli jego partnerzy, w pojęciu etycznem antyteza postaci Larsona. On z duszy Niny wywodzi na jaw jej egoizm, podnieca go i doprowadzeniem do najsilniejszego tonu wygrywa walkę z przeciwnikiem. U Marja jest tak silnie napięta wola, jak u Larsona dobroć. To też finał przewidujemy od początku sztuki, dla widowni niema nic, coby w akcyi było niespodzianką, umysł widza zajmuje jedynie autor w wiseksją serc, walką dramatyczną trzech dusz, lecz walką, przeprowadzoną tak żywo, tak silnie rzuconą po linii tragicznej, w szczegółach błyskotliwą, lecz pogłębioną myślowo, w całokształcie opanowaną przez inwencyę niepośledniego talentu.

„Nina" otrzymała na scenie krakowskiej właściwą obsadę ról, reżyserya zaś Sosnowskiego opanowała jej ton i sytuacye, szczególniejszą pieczę poświęcając harmonii scenicznej zespołu. Tak starannie przygotowanego przedstawienia już dawno nie miełiśmy w Teatrze im. Słowackiego.

Sam Sosnowski w roli doktora Larsona rozwinął przedni kunszt gry aktorskiej. Kreacyę przeżywał głęboko i malował przeżycie tych prawdę, jaknajdyskretniej szafując środkami zewnętrznymi. Sceny nieme i momenty milczące miały w jego wykonaniu najdoskonalszy wyraz. Były to silne akordy, splecione z tonów mimicznych i gestów. A te chwile, w których głos się rwał, a zdania nie dobiegały końca! Jakże mocno wyrażały załamywanie się uczucia, jak wyraziście akcentowały tragiczny ton sytuacyi.

interesowane osoby, któreby takiego zawiadomienia nie otrzymały, mają się po nie zgłosić u starostw lub dyrekcyi policyi dotychczasowego miejsca konfinowania.

Deklaracya Lwowa przeciw uchwale Rady Pięciu.

Lwów, 21. grudnia.

Otrzymujemy niniejsze pismo:

Deklaracyę wydaną przez Komitet Obrony Narodowej we Lwowie, w sprawie propozycyi Rady Pięciu co do tymczasowego statutu dla Galicyi wschodniej podpisali już: ks. arcyb. Józef Bilczewski, delegat rządu Kazimierz Gałecki, prezes miasta Józef Neuman, marszałek Stanisław Niezabitowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Antoni hr. Bolesta Koziebrodzki, rektor Wszechnicy dr. Alfred Halban, rektor Politechniki dr. Maksymilian Matakiewicz i cały szereg wybitnych osobistości naszego miasta.

Rozesłano ją w 3.000 egzemplarzy po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej i dotrze ona do najdalszych wschodnich i zachodnich rubieży Ojczyzny naszej, a podpisy na niej liczyć już dziś można na tysiące! Niebawem będą ich setki tysięcy, a powinny być miliony!

We Lwowie wyłożono deklaracye do podpisu w następujących lokalach: Apteka przy pl. Akademickim, Kasyno i Koło literacko-artystyczne, cukiernia Zaleskiego, magazyn Schayera, Czytelnia naukowa, księgarnia Połonieckiego i droguerya Hoszowskiego przy ul. Akademickiej, księgarnia Altenberga, cukiernia Sotschka i sklep Jana Pawłowskiego przy pl. Maryackim, apteka Ehrbara przy ul. Łyczakowskiej, sklep Pileckiego w hotelu Krakowskim, handel papieru Hawranka i handel porcelany Lewickiego przy ul. Rutowskiego, apteka dra Wewiórskiego przy ul. Halickiej, księgarnia Gubrynowicza przy ul. Kilińskiego, apteka Mikolascha, sklep Krakowianki i zakład kraw. Pronia przy ul. Kopernika, sklep Berlińskiego i Apteka Dewechy'ego przy ul. Słowackiego, skład fotogr. „Snapshot" przy ul. Trzeciego Maja, handel papieru „Orzeł Biały" Buryanowej i apteka Brücknera przy ul. Leona Sapiehy, apteka „św. Jana" Na Bajkach, Apteka Łazowskiego przy ul. Gródeckiej.

Deklaracyę tę wręczy osobna delegacya marszałkowi Sejmu, Naczelnikowi Państwa, Prezydentowi Ministrów, ministrowi spraw zagranicznych i Zastępcom Państw Sprzymierzonych w Warszawie, poślemy ją Delegatom Rządu Polskiego do Paryża, a przechylić ona musi szalę losów tej dzielnicy Rzeczypospolitej Polskiej na naszą korzyść, jako ogólny poważny niedający się zlekceważyć głos społeczeństwa, wyrażający wolę naszą, że nie oddamy nikomu tej ziemi, krwią naszą najserdeczniejszą przesiąkniętej!

Wzywamy tedy każdego, kto serce polskie w piersi swej nosi, wszystkich od dzieci do starców, by podpis swój na tej deklaracyi położył.

Niechaj nie zbraknie na niej ani jednego podpisu dziecięcia tej ziemi!

Polacy spełnijcie swój obowiązek!

Komitet Obrony Narodowej we Lwowie.

Z TEATRU.

„Rycerz z łabędziem", trzy akty romantycznej historyi Brunona Winawera.

Lwów, 21. grudnia.

Bernardowi Shawowi przypadł wątpliwy zaszczyt niańczenia sławy pisarskiej pana Brunona Winawera. Poto wielki iryjczyk ubrał się w rynsztunek Fabian Society, poto wypisał swą wiarę w „To-day", poto wygłosił sto płomiennych mów między Trafalgar-Square a Hyde-Parkiem, poto się zaprzągł do ciężkiej, a entuzyastycznie ukochanej pracy pod znakiem Jevonsa, poto dał w twarz społeczeństwu artykułami krytycznymi, rozsypanymi w „Pall-Mall Gazette" i „The World" i poto uczynił ze swoich sztuk teatralnych żelazną, druzgoczącą rękawicę, która nietylko wyzywa do walki, ale i zabija wyzwanego, poto zrobił to wszystko, żeby się scenie polskiej urodził — „Rycerz z łabędziem".

Co znaczy ten tytułowy dowcip na afiszu? Czy wziął się tam stąd, że Shaw ongi jako krytyk muzyczny w „The Star" ogłosił się wagneryaninem i stąd, że później William Archer zastał go w „British Museum" z „Kapitałem" Marxa w jednej ręce, a w drugiej ze „Złotem Renu", w którem zażarty społecznik chciał widzieć allegoryę walki z... kapitalizmem? „Rycerz" pana Winawera „z łabędziem" czerwonym, bo to jest kolor, do którego ma socyalista Shaw słabość, przybywa z bibułą agitacyjną z Zachodu — wierzymy w to od biedy, bo mówi, jakby poznał po łebkach wyjątki z „Fabian-tracts" — przybywa do Warszawy — w to już wierzymy bez zastrzeżeń ze względu na płytkość wszystkiego, co się naokół mówi i czyni, więcej mówi, niż czyni. Mało czyniący, a wiele mówiący autor sprowadził swojego bohatera, któremu ciągle wmawia powinowactwo z łabędziem, poto, żeby „wyzwolić jednostkę w imię zdrowia powszechnego" — jakby się chciało rzec, biorąc po pierwszych słowach utwór Winawera za komedyę — czy też żeby kazać wywracać tej duszy coraz ryzykowniejsze kozły — jak się musi rzec, zrozumiawszy namacalnie, że tem łabędziem pierzem wypchano pospolite farsidło.

W bieliźniarce jakiejś baronowej — musi być baronowa, żeby stanowiła tem mniej dobraną parę ze socyalistą — chowa „rycerz z łabędziem" swe pióra, to znaczy swe broszury, żeby je tam można było znaleźć przy nocnej rewizyi. Cóż mu potem wypada zrobić, jeżeli nie ożenić się ze zagrożoną niemiłemi następstwami niewiastą. Osłoni ją tedy swojem mężowskiem nazwiskiem i co ważniejsza, związanem z niem poddaństwem angielskiem. Ale nie osłoni siebie. Bo znudzona ptakami swoiskimi pani zasmakuje w... łabędzim, nie bardzo dochodząc, czy on jest z opery, czy z operetki i choć się okaże, że ślub ich jest nieważny, bo nazwisko męża było na paszporcie sfałszowane, uparta Leda chce i tak łabędzia i „romantyczna historya" dobrze się kończy.

„Romantyzm" to rzecz prosta traktowany złośliwie, taki o jakim myślał Shaw, gromiąc w „Liberty" Maksa Nordaua, romantyzm współczesny, obawiający się życia i udający, że go nie widzi. Karykaturalne zygzaki, jakimi obwiódł Winawer swoich ludzi, mają przejawiać ich chorobę i zbutwiałość, na którą oczekujemy leku. Ale gdzież jest tą ewangelia zdrowia? Shaw uważał każdą nową sztukę za tubę, przez którą wpajał swój mozolnie kształtowany system etyczny. Przetrząsam dyalog warszawskiego dramatyka, żeby w nim przecież znaleźć coś odżywczego poza tanią, groszową negacyą i znajduję — dowcipy.

I Shaw dowcipuje też, to prawda. Ale on, mówiąc dowcip, jest zawsze poważny. Widownia się śmieje — takie już ma ten autor szczęście, czy nieszczęście — wbrew jego woli. Niedarmo sam siebie nazwał „błaznem społeczeństwa kapitalistycznego". Błazeństwo to, ale o pierwiast-

---

Zielińska, jako Nina, grała siłą nerwów, uwydatniając napięcie hipnozy w stosunku do Larsoma, bezwolne szamotanie się wobec ataków ze strony Marja, a przedewszystkiem po przełomie psychicznym rol, z plastyką wysunęła na pierwszy plan akcenty egoizmu, topiącego w miłosnym szale pamięć o tragedyi męża.

Scenę w akcie III, gdy w drzwiach, wiodących do ogrodu, rozmawia z Marjem,uświadamiając sobie moc suggestywną, jaka płynie zeń ku niej, wyraziła w sposób wysoce artystyczny, mocny w kolorystyce szczegółów i w intonacyi. Również epilog sztuki, w którym z tryumfem zwycięstwa zmaga się ton lęku, rzucający pytanie: „Czy myśmy winni jego śmierci?" — to był moment naprawdę piękny, pełny w artystycznym wyrazie, skończony, jako dzieło aktorskie.

Po raz pierwszy występujący na scenie naszej Bracki włożył wiele widocznych starań w rolę Marja. Młody artysta posiada korzystne warunki, zwłaszcza zalety głosowe. W grze jednak i sposobie ustawiania postaci są liczne niedostatki. Niektóre momenty (zwłaszcza w chwilach po ukończeniu kwestyi) były zupełnie martwe, akcenty twardę i intonacya niekiedy wprost nieoczekiwana, błędna.

— — — — — — — —

Ostatnie premiery Teatru Bagatela kontynuują repertuar lekkiej komedyi i farsy, które, jako wyłączne pole artystycznego zadania, przyjęła nasza nowa scena. W doborze repertuaru znać rękę szczęśliwą i wypróbowany smak artystyczny. Taki „Roztwór profesora Pytla" Winawera, to pełna dowcipu farsa. Został w niej zaobserwowany (pod kątem widzenia satyry) nasz światek uniwersytecki z dość dużem pogłębieniem psychologicznem typów. Może sytuacye są tu i ówdzie kanciaste, może rozwiązanie sztuki i prowadzenie tematu za mało wyzyskane — lecz wszakże autor nazwał utwór skromnie „humoreską", nie roszcząc sobie pretensyi do poważniejszych wartości komedyowych. Rzcz grano z werwą i plastyką. Zwłaszcza typy profesorskie w wykonaniu Czarnowskiego i Trzywdara wykazały dużą prawdę życiową, pełne niewymuszonej naturalności, obserwacyi szczegółów i doskonałego spojenia ich w żywy całokształt artystyczny.

Mniej szczęścia do wykonawców miał utwór Coulusa „A. B. C. w miłości" (tytuł oryginału „Błękit miłości"). Zespołowi zbrakło tempa, a przeprowadzeniu sytuacyi należytego zestrojenia. To też komedya wcale mdła, w opracowaniu literackiem tematu i odmalowaniu postaci blada (w lepszych scenach wpływ starszej komedyi francuskiej)nużącą miejscami atmosferą zawisała ponad widownią.

Trzecia w tym miesiącu z premier Bagateli: „Tancerka" Lengyela (sztuka znana scenie lwowskiej) ukazała świetną koncepcyę aktorską Kozłowskiej, jako wykonawczyni roli tytułowej. O rodzaju i cechach talentu artystki pisałem na tem miejscu po występie jej w Zapolskiej „Kobiecie bez skazy". W drugim z kolei występie ujawnił się jeszcze silniej nerw sceniczny Kozłowskiej, jej pomysłowość w akcentowaniu gry i rozległy temperament dramatyczny, wsparty o intuicyę.

— — — — — — — —

Niewiadomo, w jakim celu wystawił Teatr Powszechny „Siostrę Helenę" Engla? Typowy wiedeński melodramat, płytki i sentymentalny, — którego bohaterką jest pielęgniarka o charakterze, nakreślonym przez autora w sposób bardzo rozbieżny (dyametralnie sprzeczne rysy!) dał jedynie sposobność do ujrzenia wybornej kreacyi Morskiej. Młoda artystka uposażyła rolę w wielki zasób poezyi, wniosła w nią szczerość i wdzięk, zadziwiającą sprawnością pomysłów i techniki, pokrywając nieprawdopodobieństwo typu.

Dział wodewilowy Teatru Powszechnego zaznajomił nas również w dniach ostatnich ze sztuką Krumłowskiego „Białe fartuszki". Rodzaj wodewilu, co raz rzadszy obecnie ma jednak w polskiej literaturze scenicznej piękną tradycyę.

Lecz od czasów Anczyca nie posiadaliśmy — z wyjątkiem jedynego Krumłowskiego — utalentowanych wodewilistów, umiejących specyficznie oświetlać scenę i ukazywać ją w dosadnej, niekiedy aktualnej satyrze przed oczyma „jak najszerszej" widowni. Krumłowski, to psycholog przedmieścia i znawca jego typów. Wprowadza nas w ostatniej sztuce na przedmieście Krakowa i ukazuje jaskrawo, w kilku rzutach malowane postacie służących, kamerdynerów, praczek, zuchowatych ekspresów, otwiera przed nami wnętrze domu burżuazyjnego, by opowiedzieć dzieje miłości lekkomyślnego panicza do pięknej służącej. Jest w tym wodewilu dużo barw i ruchu, jest w miarę i sentyment i zdrowy, prosto z serca płynący dowcip, a wszystko to bezpretensyonalne, szczere i proste, co złączywszy z wielką znajomością sceny i odczuciem „powszechnej" w całem tego słowa znaczeniu widowni (pierwszorzędne zalety Krumłowskiego, jako wodewilisty) stwarza w rezultacie rzecz bardzo wdzięczną i sympatyczną, której scena i zespół Teatru Powszechnego dały jak najstaranniejszą oprawę

ku męczeńskim, tym, którego tak bardzo brak panu Winawerowi. On robi na temat człowieka i życia paradoksy, nie wiedząc, że Shaw, według słusznej uwagi Chestertona nie zrobił paradoksu nigdy, dawał tylko abrewiatury logiczne, w które sam wierzył głęboko. Niezawsze udatne paradoksięta tego „ucznia“ są chyba poto, żeby wykazać odległość jego rzeczywistą od „nauczyciela“, wynoszącą tyle mil, ile jest z Warszawy do Londynu i od naszego rodzimego „Bundu“ do brytyjskiego Klubu Fabiuszy.

Pokazany był ten — oby już ostatni — upominek komedyopisarskiej Warszawy wcale składnie. Oprócz reżyseryi kierowała nim opatrzność, zwłaszcza przy rozdawaniu ról kobiecych. Dlaczego grały Barwińska i Jankowska, obie zresztą za dobre aktorki, żeby ze sztuki nie wyjść obronnie? Chyba dlatego, że, jak żąda tekst, mają mieć tesamą figurę. Męska obsada była właściwsza. Okornicki znane dobrze sobie i widzom indywiduum z pod ciemnej gwiazdy odświeżył i uszlachetnił, ubrał w modne spodnie i w moiną filozofię. Frączkowski, Barwiński i Kozłowski byli doskonali, każdy po swojemu. Hierowski walczył sumiennie z rosyjskim akcentem. Batogowski miał dobre — ale tylko chwile.

Stanisław Maykowski.

Traktat polsko-ukraiński.

Lwów, 21. grudnia.

(zet) Przemyski „Ukraiński Hołos“ pisze: „Dnia 2. grudnia członkowie misyi ukraińskiej, Naddnieprzańcy, podpisali traktat z Polską, wyznaczający linię Zbrucza jako granicę Polski i Ukrainy. Nie utrzymała się nawet poprawka stylistyczna, która proponowała zastąpienie wyrazu Polska przez słowo „Galicya“, gdyż delegaci polscy odrzucili ją. Umowa została podpisana w redakcyi, zaprojektowanej przez delegatów polskich.

Z powodu tego wydarzenia przybył do Warszawy główny ataman Petlura i konferował z Naczelnikiem Państwa, Piłsudskim.

Delegaci galicyjscy i jeden Naddnieprzaniec nie podpisali traktatu i na znak protestu złożyli swoje mandaty.

Rokowania warszawskie, które traktowały o linii Zbrucza jeszcze z początkiem listopada i tem samem zdradziły ideę zjednoczonej Ukrainy, doprowadziły do katastrofy i pchnęły część armii galicyjskiej również na drogę zdrady idei zjednoczonej Ukrainy.

Wiemy, jaką korzyść wyciągnie z traktatu warszawskiego polska dyplomacya. Ona rękami Dmowskiego zaprezentuje ten traktat dyplomacyi paryskiej. A rząd Petlury zapomniał, że sprawa Galicyi jest sprawą międzynarodową i nie należy jej samowolnie usuwać ze stołu konferencyi pokojowej. Powiadamy samowolnie, gdyż Lewickyj i jego towarzysze, jak najdalej na lewo wysunięci demokraci, przecież powinni wiedzieć, że bez zgody ludności ruskiej w Galicyi nie można zaciągać długów politycz., które ona musiałaby zapłacić.“

Prasa u ministra Wojciechowskiego.

Konferencya. — Ogólna sytuacya. — Stan wewnętrzny. — Ujednostajnienie administracyi — Zasadnicza polityka rządu.

Lwów, 21. grudnia.

Wczoraj na godz. 5-tą popołudniu zaprosił p. Minister spraw wewnętrznych zgłoszonych personalnie na audyencyę redaktorów.

W konferencyi uczestniczyli redaktorowie: dr. Geschwind, dr. Jampolski, Raczkowski, Rossowski, Szczyrek, Wysłouch, Zdziarski, szef sekcyi bezpieczeństwa M. S. Wewn., p. Urbanowicz, zast. szefa sekcyi dep. II. M. S. Wojsk. kapitan dr. Polaczkiewicz i sekretarz Delegata Generalnego p. Trześniowski.

P. Minister na wstępie zaznaczył, że ze względu na nawał pracy i konferencye, jakie odbyć musiał w ciągu 3 dni w najżywotniejszych sprawach, nie mógł pozwolić sobie na dłuższą konferencyę, na którejby mógł złożyć obszerniejsze expose dla prasy — przyjechał bowiem dla załatwienia szeregu pilnych i konkretnych spraw urzędowych i musi się ograniczyć do krótkich wyjaśnień i prosi o skierowanie pytań.

Co do ogólnej sytuacyi w państwie — p. Minister stwierdził, że stan wewnętrznej spoistości Rzeczypospolitej i maszyny administracyjnej olbrzymio się posunął naprzód. W ciągu roku dokonaliśmy naprawdę powiedział — bardzo wiele, ale to nie wszystko.

Przyjazd Ministra związany jest głównie z zadaniem dalszego ujednostajniania administracyi państwowej. Jako gorący zwolennik samorządnej formy administracyi — przywiązuje wielką wagę do rychłego wprowadzenia politycznych instytucyi II. instancyi — jakiemi będą województwa. Jest już ustawa sejmowa o podziale b. Kongresówki na województwa (5), wedle której (art. 1.) organizacya analogiczna może i ma być przeprowadzona w reszcie dzielnic Polski. (W Poznańskiem województwa zostały już wprowadzone).

Niepoślednią rolę w ujednostajnieniu administracyi odgrywa reorganizacya służby bezpieczeństwa publicznego, tj. wprowadzenie na obszarze całej Rzplitej, — jednolitej policyi państwowej, zależnej od jednej władzy centralnej, t. j. ministra spraw wewnetrz. Dotychczas w każdej dzielnicy służba ta inaczej wyglądała.

W Małopolsce przemienienie żandarmeryi krajowej na policyę państwową nie pociągnie za sobą zbyt radykalnych zmian, polega ono bowiem na wyjęciu żandarmeryi z pod dwóch centralnych władz, tj. wojskowej i politycznej, a poddaniu jej tylko ministrowi spraw wewn. Wojskowość dla własnych celów tworzy żandarmeryę wojskową. Rozporządzenie Rady ministrów o policyi państwowej obowiązuje od dnia 1. grudnia.

P. minister zwrócił uwagę, że ze względu na dawny, negacyjny nastrój społeczeństwa wobec policyi zaborczych — pozostała naturalna niechęć ku tej instytucyi. Brak wskutek tego kandydatów szczególnie z pośród inteligencyi. Podczas, gdy w krajach zachodnich publiczność widzi opiekuna w funkcyonaryuszach bezpieczeństwa publicznego, jak tego każdy z emigrantów np. w Londynie mógł doświadczyć, to u nas publiczność nie docenia ważności tego organu, a jest on jednym z najważniejszych. Ministerstwo sprowadziło z Anglii szereg instruktorów, założyło szkoły i kursa dla policyi. Policya w Małopolsce jest już w pełnym toku zorganizowania.

Między innemi sprawami p. minister miał za zadanie przypilnować osobiście wykonania uchwały Rady ministrów, co do zwolnienia internowanych, ustalić przy współudziale reprezentanta M. S. Wojsk kap. dr. Polaczkiewicza, zastep. szefa sekcyi w dep. II. i czynników miejscowych techniczne przeprowadzenie akcyi zwalniania.

Zasadnicza polityka Rządu polskiego i stronnictw polskich dąży w kierunku uśmierzania waśni wśród narodowości, zamieszkujących Rzeczpospolitą i tą tradycyjną zasadą kierowały się wszystkie czynniki, uchwalające masowe zwolnienie.

P. Minister zainteresował się również stanem aprowizacyi miasta, aby módz podzielić się swojemi spostrzeżeniami z Min. aprowizacyi. Stwierdził, że magazyny aprowizacyjne pozostawiają wiele do życzenia.

Poruszono także sprawę Wydziału Krajowego. P. Minister wyjaśnił, że Sejm wyznaczy odpowiednią Komisyę (około 6 osób), która zajmie się likwidacyą agend Wydziału Krajowego.

Na interpelacyę co do podawania prasie wiadomości o ewentualnych nadużyciach policyi państwowej — szef Sekcy bezpieczeństwa p. Urbanowicz wyjaśnił, że w Warszawie w razie skarg prasy — czynione są skrupulatne dochodzenia i wynik komunikuje się prasie. Sądzi, że i w Małopolsce jest ta forma najbardziej uwzględniana. Przyczem wyjaśnił, że organizacya policyi postępuje bardzo raźno.

Wkońcu p. Minister oświadczył, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia ma przekonanie, że budowa i ujednostajnienie naszej administracyi zostanie w krótkim czasie ukończona, administracya zostanie dostosowana do naszego charakteru narodowego i żywi nadzieję, że nietylko dorówna ona niebawem administracyi innych państw europejskich, ale stanie się wzorową. Wielkie rzeczy powstają z drobnych, a nad temi pracuje dziś administracya nasza z całym nakładem sił i zdolności, mimo istotnie ciężkiego położenia urzędników, którzy winni być dobrze wynagradzani, by intenzywnie pracować.

*

P. Minister zwiedził dziś między innemi obóz w Jałowcu w towarzystwie delegata Min. Spraw Wojsk. kpt. dr. Polaczkiewicza zastępcy szefa Sekcyi Dep. II., i przedstawicieli władz miejscowych. Kpt. Polakiewicz zwiedził nadto areszta wojskowe na Zamarstynowie, oraz wizytował Oddział II. D. O. G.

*

Minister Wojciechowski wyjechał ze Lwowa wczoraj o godz. 7 wieczorem do Warszawy w Towarzystwie kapitana Polakiewicza i szefa sekcyi bezpieczeństwa Urbanowicza. Na dworcu kolejowym żegnali go delegat namiestnictwa dr. Gałecki, dyrektor policyi Reinländer, komendant policyi państwowej Hoszowski, naczelnik dworca i t. d.

POWRÓT MIN. WOJCIECHOWSKIEGO.

Warszawa, 20. grudnia

(Telef.) (m) W poniedziałek oczekują tu powrotu ze Lwowa p. ministra spraw wewnętrznych Wojciechowskiego.

Możliwość zatargu między większością sejmową a rządem!

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (m) **Sytuacya nowego gabinetu przedstawiałaby się pomyślnie, gdyby nie piątkowe wnioski w sprawie administracyi ziem wschodnich.** Jeżeli informacye dzisiejszych pism warszawskich, jakoby **rząd nie mógł i nie chciał się zastosować do uchwał wczorajszych, są prawdziwe, w takim razie możliwy jest zatarg pomiędzy gabinetem a większością sejmową.** Pozatem jednak istnieje dużo okoliczności, które wróżą gabinetowi dłuższe życie polityczne. Na posłach małopolskich premier Skulski wedle otrzymanych przezemnie informacyi, zrobił wrażenie dodatnie. **Przyrzekł on czuwać nad tem, aby nowy minister skarbu nie prowadził polityki finansowej niekorzystnej dla Małopolski.** Także rozmaite zarządzenia podatkowe premiera Skulskiego stwierdzają, że jest człowiekiem rozważnym i stara się o dokładne wykonanie wszystkich szczegółów roboty rządowej.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ZARZĄDU ZIEM WSCHODNICH.

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (m) Z powodu zarzutów uczynionych na ostatniem posiedzeniu Sejmu przez p. ks. Lutosławskiego zarządowi cywilnemu ziem wschodnich, a pośrednio także i naczelnikowi Osmołowskiemu otrzymałem następujące wyjaśnienia: **Pieniądze na utrzymanie uniwersytetu wileńskiego i administracyę ziem wschodnich nie są uwzględnione w sumach dyspozycyjnych wojskow.,** gdyż fundusze na ten cel wypłaca bezpośrednio ministerstwo skarbu na podstawie budżetu zatwierdzonego przez Radę ministrów. — Co się tyczy **szkolnictwa polskiego na kresach jest ono częstokroć większą opieką otaczane, aniżeli szkolnictwo innych narodowości.** Zarzut ks. Lutosławskiego, **jakoby zarząd cywilny wprowadził na ziemiach wschodnich monopol spirytusowy, nie odpowiada prawdzie. Istnieje tylko projekt wprowadzenia tam monopolu spirytusowego,** analogicznie do monopolu, istniejącego w Rzeczypospolitej, przyczem należy podkreślić, że opracowanie tego projektu nastąpiło za zgodą nie tylko ministra skarbu, ale całej Rady ministrów. Wkońcu dodać należy, że **sprawozdania rachunkowe przedkładane są Naczelnemu Dowództwu.** Naczelny zarząd cywilny Ziem wschodnich opracowuje budżet, a po zamknięciu roku budżetowego w dniu 1. stycznia 1920 złoży sprawozdanie ministerstwu.

Co Paderewski mówił na konwencie seniorow?

Biliński nie został zaproszony na posiedzenie!

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (m) Posiedzenie sobotnie konwentu seniorów poświęcone zatargowi pomiędzy pp. Paderewskim i Bilińskim odbyło się wbrew oczekiwaniu w nieobecności p. Bilińskiego. Stało się to z tej przyczyny, **że nie zaproszono na to posiedzenie konwentu seniorów p. Bilińskiego.** Oficyalnie tłomaczy się ten fakt okolicznością, że p. Biliński nie posiada mandatu poselskiego, wyjaśnienie takie nie wytrzymuje jednak najmniejszej krytyki. Z powodu poufności tych obrad konwentu seniorów **brak na razie autentycznego sprawozdania z posiedzenia,** wobec czego zadowolić się trzeba na razie szczegółami, które przedostały się do klubów sejmowych. Według tych informacyi mowa Paderewskiego trwała półtorej godziny i jak zapewniają, zostanie ogłoszoną na podstawie zapisków stenograficznych, zwłaszcza, że na posiedzeniu czynne było sejmowe biuro stenograficzne. P. Paderewski tłomaczył obszernie konieczność i słuszność zakupów czynionych zagranicą, przedkładając równocześnie depesze jakie otrzymał od pułkownika Hallera i p. Skrzyńskiego, a nadto bronił osoby swego otoczenia przed czynionymi im w prasie zarzutami. Przesłuchany następnie w roli eksperta p. minister skarbu Grabski oświadczył, że za zakupy tytoniu i smalcu można udzielić absolutoryum, również i lokomotywy zakupione w Anglii były potrzebne, natomiast płaszcze wojskowe kupione w Ameryce (przez p. Bilińskiego — przyp. Red.) można było dostać taniej w Paryżu. Przedstawiciele stronnictw odnoszących się nieżyczliwie do osoby byłego prezesa ministrów nie kryły swego ubolewania z powodu niezaproszenia p. Bilińskiego stwierdzając, że w ten sposób źle się przysłużono p. Paderewskiemu. Przedstawiciele tych stronnictw zaprotestowali stanowczo przeciw temu przebiegowi obrad dzisiejszych i oświadczyli, że nie wolno uważać tego posiedzenia za rodzaj satysfakcyi udzielonej p. Paderewskiemu. Protokół stenograficzny sporządzony z przebiegu obrad dzisiejszych zostanie — jak podają — udzielony p. Bilińskiemu poczem zostanie wydany komunikat oficyalny.

P. PATEK WYJECHAŁ DO PARYŻA I LONDYNU

Warszawa, 20. grudnia.

(Teltf.) (r) Dzisiaj wieczorem pociągiem koalicyjnym odjechał do Paryża i Londynu minister spraw zagranicznych Patek, którego w czasie nieobecności zastępywać będzie szef sekcyi p. Okęcki, jako kierownik ministerstwa spraw zagranicznych.

O PRZENIESIENIE NIEKTÓRYCH WŁADZ CENTRALNYCH DO BYDGOSZCZY.

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (m) Bawi tu delegacya ludności polskiej z Bydgoszczy z **propozycyą przeniesienia tam sądu najwyższego, albo Trybunału administracyjnego, tudzież tych władz centralnych, które** nie są związane z Warszawą. Bydgoszcz posiada liczne pomieszczenia dla władz i urzędników i mogłaby skutecznie odciążyć przeludnienie stolicy państwa. **Sprawa ta jest podobno przedmiotem rozważań czynników miarodajnych.**

NIEZWYKŁA SCENA W SEJMIE.

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (m) W Sejmie rozegrała się dziś **niezwykle gwałtowna scena, w czasie której p. Dąbal, z klubu lewicy P. S. L. przystąpił do swego kolegi klubowego Franciszka Krempy i po krótkiej wymianie zdań wypoliczkował go.** Przyczyną tego zatargu były podobno zarzuty poczynione przez p. Krempę p. Dąbalowi z powodu niewłaściwego jego zachowania się w Sejmie. **Dąbala wykluczono z klubu Stapińczyków. Krok Dąbala wywołał w Sejmie powszechne potępienie.**

INTERPELACYA W SPRAWIE ROZBIÓRKI DZWONNICY ROSYJ. W WARSZAWIE.

Warszawa, 20. grudnia.

(PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów przew. komisyi robót publ. ks. Chrzanowski zażądał wyjaśnień w sprawie angielskiej interwencyi u rządu polskiego celem zaniechania rozbiórki dzwonnicy na placu Saskim.

DELEGACI URZĘDNIKÓW MAŁOPOLSKICH PRZYJĘCI ŻYCZLIWIE PRZEZ MINISTRÓW.

Warszawa, 20. grudnia.

(PAT.) W Warszawie bawi delegacya urzędników i pracowników publicznych wszystkich dykasteryi urzędniczych i szkół małopolskich. Delegacya przedstawiła wybitniejszym posłom i przewodniczącym klubów sejmowych, oraz ministrom skarbu, aprowizacyi, kolei i prezydentowi ministrów uchwalone na wiecu w Krakowie postulaty, o przydzielenie pracownikom państwowym deputatów żywnościowych, tak jak oficerom, o przydzielenie odpowiedniej ilości węgla na opał, o uregulowanie wypłaty poborów, polepszenie bytu emerytom, wdowom i sierotom po pracownikach państwowych, wydatniejsze zaopatrzenie konsumów urzędniczych, ujednostajnienie służby państwowej na całym terenie, przyznanie 13-tej pensyi wraz z dodatkami także pomocnikom kancelaryjnym i pomocniczym sługom i utrzymanie ważności legitymacyi kolejowych. Nadto przedłożyła protest przeciwko zamierzonemu ukróceniu praw obywatelskich urzędników. Postulaty te, należycie umotywowane, przyjęli wyż wymienieni bez wyjątku życzliwie.

GAZOWNIA WARSZAWSKA ZNÓW URUCHOM.

Warszawa, 20. grudnia.

(Teltf.) (r) Dzisiaj około godz. 10 rano po kilkunastogodzinnem zamknięciu dopływu gazu wskutek zatargu Tow. gazowego z magistratem warszawskim, ukazał się w rurach gaz. Stało się to z rozporządzenia komisarza Anusza, który po porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych na zasadzie ustawy o stanie wyjątkowym nakazał uruchomić gazownię.

Pomoc Koalicyi może niedolę Europy tylko złagodzić, nie usunąć!

Ludność sama sobie może tylko pomódz!

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Londynu. O strasznem położeniu Europy środkowej oświadczył Lloyd George w Izbie gmin, że dotychczas przekazała koalicya na przedsiębiorstwa zapomogowe w Europie znaczne sumy. Wielka Brytania przyczyniła się do tego 12 i pół milionami funtów. W ostatnich dniach odszedł do Wiednia węgiel angielski. Włochy starają się wysłać znaczne zapasy zboża z Tryestu do Wiednia. Wszystko to jednak da się porównać z „kuchennemi liczbami“. Niedola ma być tylko złagodzoną, ale nie usunięta. Ludność należałoby postawić na nogi, aby mogła sobie pomódz. Anglia jednak nie jest w stanie dzieło to podjąć sama, ponieważ cały świat w swoich podstawach poruszony, musi być na nowo odbudowany. Anglia ma dopomódz i Armenii i Austryi i Polsce. Zewsząd nadchodzą wołania o pomoc. Anglia nie może więcej uczynić niż to, co uczyniła; ponad siły swoje nikt nie może dać. Mowca niewie faktycznie, co możnaby uczynić dla Austryi i dla środkowej Europy, chyba gdyby Stany Zjednoczone również pospieszyły z pomocą.

RENNER UZYSKAŁ POMOC APROWIZACYJNĄ

Berlin, 20. grudnia.

(Telef.) (fr) **Dr. Renner**, odjeżdżając z Paryża, oświadczył dziennikarzom, **że uzyskał pomoc co do środków spożywczych, oraz zwolnienie monopolu tytoniowego. Główny jednak cel jego podróży, t. j. uzyskanie kredytu dla Austryi nie został osiągnięty**.

TAJNA NARADA WĘG. RADY MINISTRÓW.

Budapeszt, 20. grudnia.

(Telef.) (fr) Z powodu telegraficznej **noty Rady czterech, domagającej się opróżnienia 4 komitatów zachodnio-węgierskich, zebrała się wczoraj Rada ministrów przy współudziale admirała Horthy. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.**

WIELKA LUDOWA POŻYCZKA AMERYKAŃSKA.

Wiedeń, 20. grudnia.

(Telef.) (fr) Zurychskie dzienniki donoszą, że związek bankierów amerykańskich postanowił zainicyować wielką pożyczkę amerykańską ludową **w wysokości 2—4 miliardów dolarów. Udziały wynosić mają po 50 dolarów.** Na rzecz tej pożyczki ma być rozwinięta szeroka propaganda.

ZAMACH NA WICEKRÓLA IRLANDYI.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Londynu 19 bm. W Dublinie dokonano wczoraj zamachu na wicekróla Irlandyi lorda Frencha. Dano do niego kilka strzałów. Lord French nie został trafiony.

BIAŁOGWARDYJSKI SPISEK ANTYBOLSZEWICKI WYKRYTY W HELSINGFORSIE.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Berlina. „D. Allg. Ztg." donosi z Helsingforsu, że odkryto tam **spisek antybolszewicki białej gwardyi.** Przy aresztowaniu córki pewnego pułkownika i po rewizyi w jej ojca stwierdzono, że idzie tu o szeroko rozgałęziony spisek. Ponieważ u córki owego pułkownika znaleziono rewolwery, została ona zastrzelona. **Aresztowano 300 osób**, między innemi Francuzów i Anglików.

Na Słowaczyźnie i w Siedmiogrodzie wybuchły niepokoje!

Budapeszt, 20 grudnia.

(Telef.) (fr) Dzienniki tutejsze donoszą, jakoby **w Siedmiogrodzie i na Słowaczyźnie wybuchły niepokoje i bunty.** Wedle tych relacyj, Czesi opuścili dworzec kolejowy w **Satoralia Ujhely**, samo zaś miasto jest jeszcze w ich posiadaniu.

Lloyd George o polityce koalicyi!

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Londynu, 19 bm. W ogólnej dyskusyi nad polityką zagraniczną oświadczył Lloyd George, że **rząd angielski nie przyjął na siebie w kwestyi traktatu angielsko-francusko-amerykańskiego żadnego zobowiązania wobec Francyi**, a to z tego prostego powodu, że rząd angielski nie ma powodu przypuścić, by Stany Zjednoczone nie uznały podpisania tego traktatu. Co się tyczy Rosyi, panowało między uczestnikami koalicyi na konferencyi zupełne porozumienie co do polityki nieinterwencyi. Trzeba się liczyć z faktem, że **niema żadnej Rosyi, albowiem ani bolszewicy, ani Denikin, ani Kołczak nie są upoważnieni przemawiać w imieniu Rosyi.** Jeżeli bolszewicy pragną przemawiać w imieniu Rosyi, nie pozostaje więc nic innego, jak oczekiwać rozwoju sytuacyi czujnem oczyma. Dalej przedstawił Lloyd George powód zwłoki w załatwieniu tureckiego traktatu pokojowego. W sprawie Rjeki powiedział Lloyd George, że zaproszono włoskiego prezydenta ministrów, aby z mowcą i z p. Clemenceau jak również z przedstawicielem amerykańskim w ciągu najbliższych dni spotkał się w Paryżu. Z tego powodu Lloyd George nie będzie omawiał tej sprawy. Omawiając Ligę narodów, podkreślił Lloyd George szczerość rządu angielskiego. Liga Narodów jest bezwarunkowo koniecznością. Lloyd George oświadczył dalej, że dyplomacya w czasie konferencyi pokojowej nie była tajną dyplomacyą i że nie przyszło koalicyi na myśl wygrywać jednego narodu przeciwko drugiemu.

KTO ZAŁATWI SPRAWĘ RJEKI?

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. Z Rzymu 19. bm. „Giornale d'Italia" donosi: Definitywne rozwiązanie kwestyi Rjeki zostało przekazane konferencyi składającej się z prezydentów ministrów i ministrów spraw zagranicznych państw koalicyjnych.

ZNOWU SAMOBÓJSTWO ARTYSTKI TEATRU W KRAKOWIE.

Kraków, 20. grudnia.

(Telef.) (G) **Dziś o godz. 8 wieczorem zastrzeliła się z rewolweru artystka teatru „Bagatela" p. Ada Zawiejska. Powód samobójstwa niewiadomy.** Artystka na pół godziny przed czynem bawiła w teatrze i zupełnie nie dawała poznać po sobie zamiaru samobójstwa. Pogotowie ratunkowe stwierdziło tylko śmierć, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Jestto już drugi wypadek tragicznego zgonu artystki krakowskiej w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Kraków buduje gmach opery.

Kraków, 20. grudnia.

(Telef.) (s) Budowa gmachu opery przeszła obecnie już na zupełnie realne tory, i niewątpliwie tej wiosny rozpocznie się budowa gmachu operowego obliczonego na 2 tysiące miejsc. Wedle projektu komitetu założycieli na czele którego stoi znany filantrop p. br. Götz Okocimski scena opery konstruowana będzie wedle najbardziej nowoczesnych wymogów. Mianowicie będzie to t. z. scena wysuwalna, czyli szufladowa. Widownia wznosić się będzie amfiteatralnie. Co do wysokości będzie gmach operowy 4 i pół raza większy od teatru imienia Słowackiego. Kwestya miejsca pod budowę na razie nie została jeszcze rozstrzygniętą. Miasto, które bezinteresownie oddaje plac pod budowę, przedstawiło komitetowi operowemu następujące place do wyboru: rynek kleparski, wylot ulicy Karmelickiej, wylot ul. Wolskiej (na błoniach), pl. Wielopole. Najodpowiedniejszym z tych wszystkich miejsc byłby rynek kleparski, albowiem znajduje się w miejscu bardzo wykwintnem t. zn. w pobliżu ul. Basztowej i Pławskowskiej, więc w jednem z najbardziej wykwintnych ulic Krakowa, jednak z powodu małego stosunkowo obszaru, plac ten nie może wejść w rachubę. Wyloty ul. Wolskiej i Karmelickiej również na razie w dzisiejszych warunkach nie nadają się na miejsce pod gmach opery, albowiem te strony nie są jeszcze zabudowane, za bardzo odległe od centrum miasta, a ponieważ w gmachu opery byłyby podobnie jak w Warszawie i zagranicą sklepy oraz restauracya i kawiarnia, przy dzisiejszym rozwoju miasta w tych stronach sklepy te i kawiarnia nie rentowałyby się. Zostaje jedynie plac Wielopole. Jest to olbrzymi plac w pobliżu tuż przy plantach dytlowskich, niedaleko rynku, bo zaledwie pięć minut drogi od rynku głównego obok ul. Starowiślnej, przy której byłby front opery. Plac Wielopole leży więc na przecięciu ulic dziś już niezwykle ruchliwych i handlowych, ponadto przez ul. Starowiślną dochodzi tramwaj łączący Podgórz z najodleglejszymi odśrodkami miasta Krakowa. Za tym placem oświadczył się prawie że jednomyślnie komitet założycieli. Znalazło się wprawdzie kilku przeciwników tego placu, jednak nie ze względu jakoby ten plac nie nadawał się pod budowę, lecz dlatego, że opera stanęłaby niedaleko dzielnicy żydowskiej. Prawdopodobnie jednak plac ten będzie zadecydowany, jako plac operowy, a celem powzięcia ostatecznej decyzyi o wyborze miejsca komitet zwróci się do krakowskiego koła architektów, ażeby ci definitywnie rozstrzygnęli o wyborze placu.

Koszta budowy opery obliczone są na 32 milionów koron. W tym celu założono towarzystwo akcyjne pod firmą „opera polska w Krakowie", na czele której stanął br. Jan Götz Okocimski oraz prezydyum miasta. Wedle statutu tego towarzystwa gmina miasta Krakowa oddaje grunt pod budowę pod tym warunkiem, że po 50 latach dostaje połowę akcyi wylosowanej na własność, a po latach 99 staje się zupełną właścicielką gmachu i wszelkich rekwizytów teatralnych. Tak więc gmach opery w Krakowie powstanie dzięki niestrudzonej akcyi w tym kierunku prof. Bolesława Raczyńskiego, recenzenta muzycznego „Gońca" krakowskiego.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W niedzielę, 21. grudnia o godz. 3 popołud. „Madame Sans-Gene", komedya w 4 aktach W. Sardou z p. Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę, 21. grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Żydówka", opera w 5 akt. Fr. Halevy'ego z pp. Józefem Mannem (gościnny występ), J. Korolewicz-Waydową, Stefanią Marynowiczówną, Wiklińskim i Niżankowskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.. 2036

Niedziela, 21. grudnia o godz. 7.30 wieczór: „Trzech Fredków", operetka; Władysław Karnecki, baletmistrz z Petersburga; Na kresach w kreacyi Maryi Dracowej; „Szkoła śpiewu", farsa; Noskowska, śpiewaczka.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi):

Dziś i codziennie do niedzieli 21. grudnia o godz. 7.30: Program VIII: Prolog: S. Michałowski. „Awanturka w hotelu", farsa w 1. akcie z francuskiego (N. Niovilla, Z. Orwicz, J. Rygier). Na ogólne żądanie: „Mister Shoking i Miss Etykieta", groteska śpiewna J. Wima. (Anda Kitschman, M. Windheim). „Głód mieszkaniowy", aktualna tragifarsa na tle stosunków lwowskich H. Mleta, w przeróbce Andy Kitschman (A. Kitschman, N. Niovilla, M. Halicz, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Tarłowski, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski.

W niedzielę, dnia 21 bm. przedstawienie popołudniowe o godz. 4 po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

W poniedziałek 22 grudnia premiera programu IX-go.

—o—

(zet) **Minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski**, który w sobotę o godz. 7-mej wiecz. opuścił nasze miasto, przybędzie — jak się dowiadujemy — niebawem znowu na kilkudniowy pobyt do Lwowa.

Delegacya polskiego Tow. pedagogicznego w osobach p. Kudniekiej i Sieńskiego zjawiła się wczoraj w Sejmie, aby przedstawić położenie nauczycieli w Małopolsce i domagać się uregulowania aprowizacyi oraz pomocy materyalnej. Delegacya przeprowadziła konferencyę ze związkiem posłów-nauczycieli tudzież ministrem oświaty.

Uparte szydło. W jednem z popołudniowych pism wczorajszych pojawił się artykulik o jawnych kradzieżach na dworcu kolejowym, zakończony przez autora następującym znamiennym ustępem: „Pamiętam, że swego czasu na lwowskie magazyny kolejowe rzuciła się gawiedź i rabowała je. Trwało to jednak krótko i rozwydrzony tłum poskromiono — nahajkami. Kilkunastu kozaków, kropiąc na prawo i lewo nahajkami, w mig zdołało przemówić do przekonania tłumom. One jedyne, przed czem ci ludzie mają respekt". Możnaby rozpisać konkurs, a jesteśmy przekonani że niema trzech ludzi we Lwowie, którzyby nie odgadli, że zapraszającym do robienia porządków w naszem mieście kozaków, jest lwowski organ Denikina — „Słowo Polskie". Redakcya powinna pouczyć swych współpracowników, że taka gwałtowna szczerość nie dowodzi bynajmniej zbytniej zręczności dziennikarskiej. Przeklęte szydło — trzeba czy nie trzeba — wyłazi z worka.

(s—i) Bandyci przed sądem. W trakcie rozprawy karnej przeciw szajce bandytów, złożonej z 13 osób z braćmi Hierowskimi na czele, przesłuchano dotąd szereg świadków, którzy rozpoznali wśród licznych sądowych skradzione im rzeczy. Oskarżony jeden z Hierowskich wszelako zaprzecza, jakoby zabrane u niego podczas rewizyi rzeczy pochodziły z kradzieży i dlatego nie godzi się na wydanie ich poszkodowanym. W trakcie rozprawy przewodniczący radca Fida stwierdził, iż oskarżeni są dezerterami wojskowymi wobec czego odroczył rozprawę do 27 bm. dla przeprowadzenia dalszych pertraktacyi z wojskowością w sprawie przekazania całego procesu władzom wojskowym.

—o—

—o—

Znalazca karty zwolnienia Bobczaka Piotra uprasza się o łaskawy zwrot tejże do Stacyi Zbornej przy batalionie zapasowym 40 go p. p., (Cytadela).

—o—

Sprzedaż cukru.

W poniedziałek, dnia 22/XII. 1919 o godz. 10 rano zgłoszą się P. T. Mętowie za fenia w biurach kontrolowych po odbiór kart cukrowych opatrzonych w oddziałku L. 1, celem ich rozdania ludności za ściągnięciem 10 hal. za każdą kartę.

Na kart te zaopatrzone w odnośnej rubryce w imię... z isk... i czbę legit macyi konsumenta, sprzedawać będą sklepy miejskie rejonowe i konsumy — po z wszy od wo ku 23/XI. 1919 cukier biały pochodzenia zagranicznego w ilości po 200 gramów na kartę w cenie po 5 koron za 200 gramów bez opakowania.

Sklepy zapasowe sprzedawać będą wyłącznie sacharynę po jednej fiolce na kartę w cenie po 3 korony za fiolkę.

Właściciel sklepów rejonowych zgłoszą się po odbiór asygnat w następującym porządku: dzielnica VI. i Kosum w sobotę, dnia 20/XII. 1919, dzielnice I., II., III., IV. i V w poniedziałek, dnia 22/XII. 1919. 18936

Miejski Zakład aprowizacyjny.

Aresztowanie „specyalistów sklepowych" dyrektora.

„na gościnne występy"

Lwów, 21. grudnia.

Wobec niezwykłych wyników, jakimi może **się poszczycić bieżącego tygodnia tut. policya „w** świecie złodziejskim" musi bezwarunkowo zapanować panika. Nie było prawie dnia w tym tygodniu, ażeby bodaj **„jednej jakiejś wybitniejszej osobistości z tego światka" nie aresztowano.**

Wczorajszy dzień również policyi tutejszej dopisał.

Nadkomisarz Łukomski i inspektorowie policyi Zobolewicz, oraz Socha wczoraj wieczorem aresztowali

szajkę złodziejską,

która w samym Lwowie dopuściła się ostatnimi **czasy całego szeregu śmiałych kradzieży, dosięgających łącznej kwoty**

dwu milionów koron.

W skład szajki wchodzili: Lonek Reiss, Józef Beer i Joachim Gruber. Aresztowani są młodzieńcami, liczącymi zaledwie po dwadzieścia kilka lat. Oni to po wybiciu otworu w murze kamienicy, przy ul. Jagiellońskiej l. 3, dostali się do sklepu firmy Reiss, skąd zabrali futra wartości około 60.000 koron. Oni też okradli przy ul. Legionów l. 33 sklep Gutta oraz Czerkawskiego przy ul. Podlewskiego i wiele innych.

Ale towarzystwo to pracowało nie tylko na gruncie lwowskim. Od czasu do czasu wyjeżdżali do różnych prowincyonalnych miast.

Właśnie przedwczoraj wrócili oni z Drohobycza, a wczoraj dla zabicia czasu u fryzyera Fryderyka Allesa przy ul. Pod Dębem l. 4, zabawiali się grą w karty.

Przy tej zabawie zastała ich policya tam też ich aresztowano i skutych odstawiono do aresztów policyjnych.

Przesłuchiwanie aresztowanych trwało do późnej nocy.

Ale nie tylko tę szajkę specyalistów sklepowych aresztowano. Aresztowano też wczoraj przed południem od kilku dni poszukiwanego

dyrektora Tow. „Benz" w Wiedniu

niejakiego Maksymiliana Sandaka, będącego od lat pod zarzutem oszustwa, dokonanego na szkodę Barucha Fischera, kupca z Chemnitz, od którego Sandek wyłudził 50.000 kor. tytułem zadatku na dostarczyć się mającą skórę.

Po dokonaniu oszustwa Sandek osiadł stale w Drohobyczu. Wczoraj przyjechał do Lwowa i zamieszkał w hotelu Krakowskim. Długo jednak w hotelu nie zabawił, bo z polecenia policyi musiał zmienić mieszkanie, a w wyprowadzeniu z hotelu do aresztów policyjnych dopomogła mu policya, deponując równocześnie trzy walizy i pudło z dwoma kapeluszami.

Trzech przestępców w krakowskiej aferze gumowej skazano na śmierć!

Warszawa, 20. grudnia.

(Telef.) (r) Warszawski **sąd okręgowy wojskowy skazał na karę śmierci trzech szeregowców straży kolejowej wojskowej, oskarżonych o kradzież gum automobilowych podczas pełnienia służby.** Wartość tych gum ocenili rzeczoznawcy na 775 franków.

Obrońca z urzędu zgłosił wniosek o rewizyę procesu. Sąd jednak nie przychylił się do prośby obrońcy i przedstawił wyrok do zatwierdzenia Naczelnikowi Państwa.

(Oto jak załatwiają podobne sprawy sądy warszawskie: w ciągu kilku dni. Tymczasem we Lwowie sprawa niedużo wielekroć większych nadużyć czeka swego epilogu. — Przyp. Red.).

Aresztowanie przemytniczki towarów.

Olbrzymie zapasy konfekcyi damskiej skonfiskowane!

Kraków, 20 grudnia.

(Telef.) (s) Dzisiaj aresztowano **Maryę Peiperową II-do v. Suicową, żonę b. oficera rachunkowego austr.,** obecnie zaś majora wojsk czeskich przy sztabie czeskim w Pradze. Peiperowa posiada w Krakowie kilka kamienic, a stale przebywa w Wiedniu lub Pradze, gdzie ma urządzone mieszkanie. Do Krakowa zaś przyjeżdża co pewien czas i trudni się **przemycaniem towarów** z Wiednia i to na wielką skalę, a następnie puszcza je na pasek. Przeprowadzono u Peiperowej rewizyę w czasie której znaleziono **kilka olbrzymich pak konfekcyi damskiej, oraz jedwabiu, batystu, itp. materyałów, które po paskarskich cenach sprzedawała tutejszym podrzędnym kupcom lub też wysyłała na prowincyę, gdzie miała olbrzymią klientelę.** Znaleziono również u niej list od przełożonej **pewnego klasztoru na prowincyi(?), w którym dziękuje owa przełożona Peiperowej za dostarczone materyały i zapewnia ją, że mimo wysokich cen pozostanie ona nadal jej klientką, gdyż towar jej odsprzedaje w dalszym ciągu komu innemu. Towary skonfiskowano.**

Wiadomości giełdowe.

KURSA AUSTR. CENTRALI DEWIZ.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) Kursa austr. Central dewiz z 19 bm. Amsterdam —.—. Berlin —.—. Zurych —.—. Chrystyania —.—. Kopenhaga 3225.— (3265.—). Sztokholm 3500.— (3530.—). Marki w banknotach —.—. Lei —.—. Lewy —.—. Banknoty szwajcarskie —.—. Banknoty francuskie —.—. Liry —.—. Noty angielskie —.—. Dolary —.—. Ruble carskie —.—.

WIEDEŃSKIE KASY OSZCZĘDNOŚCI ZNIŻAJĄ STOPĘ PROCENTOWĄ.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) „N. Fr. Presse" donosi: Wiedeńskie kasy oszczędności postanowiły zniżyć z dniem 20. stycznia 1920 r. dotychczasową stopę procentową z $3^{1}/_{4}$ na 3 procent.

SPITZMUELLER ZOSTANIE JEDNAK GUBERNATOREM BANKU AUSTRO-WĘGIERSKIEGO.

Wiedeń, 20. grudnia.

((PAT.) Urzędowo podają: Jak słychać, rządy austryacki i węgierski porozumiały się, by gubernatorem banku austro-węgierskiego zamianować p. Spitzmüllera.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Zurych, 20. grudnia.

(PAT.) Giełda z 20 bm. Berlin 11.25 (11.40). Wiedeń 3.10 (—.—). Praga 9.25 (9.50). Holandya 206.— (207.50). Nowy Jork 545.— (555.—). Londyn 2095.— (—.—). Paryż 50.— (53.50). Noty koronowe 3.25 (3.50). Medyolan 41.— (41.90). Bruksela —.—. Kopenhaga —.—. Sztokholm —.—. Chrystyania —.—. Madryt —.—. Korony austryackie —.—. Korony nieostemplowane —.—.

Amsterdam, 20. grudnia.

(PAT.) Giełda z 19. bm. Berlin 5.42½ (5.57½). Wiedeń 1.50 (1.55). Szwajcarya —.—. Kopenhaga —.—. Sztokholm —.—. Chrystyania —.—. Nowy Jork —.—. Londyn 10.13 (10.30). Paryż 2405.— (2565.—). Bruksela —.—. Madryt —.—.

BANK NORWESKI PODWYŻSZA DYSKONT.

Wiedeń, 20. grudnia.

(PAT.) B. K. z Chrystyanii 19. bm. Bank norweski podwyższył dyskont z 5 i pół procent na 6 procent, z lombardowych z 6 procent na 6 i pół procent.